Nr 347 | Kraków, wtorek 21 grudnia 1909 | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pr. III. 41/9/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 344 czasopisma „Naprzód“ z dnia 17/12 1909 artykuł pod tytułem: „Z Prądnika Czerwonego“ (str. 2, łam 4), zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „Ludność opłacająca olbrzymie podatki“ a kończącym się wyrazami: „ubliżając kobietom“ znamiona występku z §§ 491 i 493 uk. oraz art. IV i V ust. z d. 17/12 1862 Nr. 8 dzpp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanego jego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w pomienionym artykule, względnie w inkryminowanym jego ustępie obwinia bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych armię austryacką a w szczególności także i korpus oficerski — o pogardliwe przymioty i usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciwko niej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 17 grudnia 1909. Kaiser.

Parlament uratowany.

Po walce niezwykłej w dziejach parlamentaryzmu — po 86-godzinnem posiedzeniu Izby — został parlament powszechnego głosowania uratowany z wirów niszczącej go obstrukcyi, grożącej mu zupełnym upadkiem.

Klasa robotnicza wita z radością ten wynik, który był niemal niespodzianką, gdyż ginęła już prawie nadzieja ocalenia praw ludu. Klasa robotnicza walczyła w latach 1905 i 1906 o powszechne i równe prawo wyborcze, wywalczyła je sobie, wywalczyła parlament ludowy; i teraz owoc jej walk miał zostać zniweczony, parlamentowi ludowemu groziła zatrata, zanim jeszcze mógł zaspokoić choćby jedną z najpilniejszych potrzeb ludu. To też lud pracujący miał żywotny interes w ocaleniu parlamentu i przedstawiciele klasy robotniczej wytężali wszystkie siły, aby nie dać wydrzeć ludowi zdobytego prawa.

Związek posłów socyalno-demokratycznych zajął kierownicze stanowisko w akcyi celem uratowania parlamentu. Zwłaszcza tow. poseł dr Diamand odegrał w niej wybitną rolę. Jego to był pomysł nieustającego posiedzenia Izby i pokonania obstrukcyi wytrwałością; i pomysł ten okazał się szczęśliwym: wykonalnym i skutecznym. A gdy nareszcie przemówiło sumienie polityczne u rozważniejszych wodzów Unii słowiańskiej, którzy zobaczyli wkońcu, że ta obstrukcya jest zbrodniczą robotą, zwróconą przeciw ludowi, torującą drogę absolutyzmowi, — gdy pojawił się wniosek ks. dra Kreka i dra Kramarza o uniemożliwienie obstrukcyi, wówczas tow. dr Diamand wniosek ten gruntownie przerobił, aby nie zawierał nic, coby mogło uchodzić za pogwałcenie mniejszości parlamentarnych, aby mógł być przyjętym przez wszystkich szczerych zwolenników parlamentu i konstytucyi, aby mógł rzeczywiście uchylić niebezpieczeństwo; w tej też formie został ten wniosek istotnie przyjęty.

Pojawienie sie tego wniosku było czemś niezwykle dziwnem ze względu na źródło, z którego wyszedł. Oto z łona obstrukcyonistów, rujnujących parlament z niebywałą zaciekłością, wychodzi nagle wniosek zabijający obstrukcyę?! Zjawisko to, na pierwszy rzut oka dość dziwne, jest jednak zrozumiałe. Ksiądz dr Krek i dr Kramarz, chcąc odwieść Unię słowiańską od obstrukcyi i przystąpić d pozytywnej pracy w parlamencie, pragnęli zabezpieczenia na przyszłość, żeby szowiniści niemieccy przy pierwszej lepszej sposobności nie odpłacili im pięknem za nadobne w ten sam sposób, taką samą obstrukcyą, w chwili, gdy będzie szło o jakiś interes czeski lub słoweński. Dlatego szukali gwarancyi w reformie regulaminu, uniemożliwiającej obstrukcyę: — jeżeli my zaprzestaniemy obstrukcyi, to i wam ją chcemy uniemożliwić.

Żywioły nieodpowiedzialne, warcholskie, awanturnicze po jednej i po drugiej stronie — stanęły solidarnie przeciw temu wnioskowi: szowinista czeski Choc i szowinista niemiecki Wolf zgodnie przywodzili opozycyą przeciw wnioskowi o reformę regulaminu; kto politycznie żyje tylko z waśni, awantur, skandalu, kto nie ma interesu w załatwieniu sporu, lecz przeciwnie pragnie ciągłego jątrzenia, kto nie chce i nie umie zdziałać nic praktycznego, nic dodatniego, — ten oczywiście jedynie w obstrukcyi widzi swój żywioł, dla tego prawo obstrukcyi świętsze jest niż istnienie parlamentu, niż prawo ludu, niż rozsądek i pożytek.

Parlament okazał jednak instynkt samozachowawcy, okazał, że nie chce paść łupem gaści warchołów, że nie chce dać tryumfu wrogom powszechnego głosowania, zwolennikom absolutyzmu. I zdobył się istotnie na wysiłek energii, którym się też ocalił.

Bar. Bienerth przyjął ten fakt z kwaśną miną. To wyzwolenie się parlamentu o własnych siłach pokrzyżowało plany rządu bar. Bienertha, okazało, że ten minister nie ma żadnego znaczenia, wzmocniło stanowisko parlamentu i nadało przewagę wobec rządu.

Czego nie dokazały przez długie miesiące nieszczere „konferencye“ bar. Bienertha i „akcya“ dra Głąbińskiego — tego w trzech dniach dokonała śmiała decyzya, rozwaga i energia Związku posłów socyalno-demokratycznych, któremu w pierwszym rzędzie zawdzięczyć należy ocalenie parlamentu i umożliwienie mu owocnej pracy.

Zakończenie 86-godzinnego posiedzenia.

Uchwalenie reformy regulaminu. Współudział socyalnych demokratów.

Wiedeń, 19 grudnia.

Związek posłów socyalno-demokratycznych, który prowadził parlament w walce przeciw obstrukcyi, był też główną sprężyną przy uchwaleniu reformy regulaminu. Zaraz po zgłoszeniu wniosku posła Kreka utworzył się w parlamencie za inicyatywą socyalnych demokratów komitet, złożony z 5 członków: tow. Adlera, Gessmanna, Głąbińskiego, Sylvestra i Conci'ego, który urządził konferencyę z przywódcami Unii słowiańskiej Kramarzem, Udržalem i Sustersiczem.

Równocześnie obradował Związek posłów socyalno-demokratycznych i przyszedł — mimo zasadniczych wątpliwości — do wniosku, że trzeba reformę poprzeć. Poseł tow. Diamand zaproponował szerek poprawek, które później w dyskusyi zostały uwzględnione; poseł tow. Resel wniósł udzielenie przewodnictwu Związku pełnomocnictwa do prowadzenia dalszych rokowań z tem, aby nalegało na przeprowadzenie zaproponowanych przez tow. Diamanda poprawek.

Dalszy przebieg wypadków podaje następujące sprawozdanie

z posiedzenia Izby.

Jak donieśliśmy, wczoraj czescy agraryusze cofnęli swe wnioski nagłe i Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem Kreka-Kramarza o zmianę regulaminu.

Dr Kramarz oświadczył, że koniecznie trzeba wyjść z obecnych stosunków i zastrzegł się przeciw temu, jakoby chciano skrzywdzić mniejsze stronnictwa przez tę zmianę regulaminu. Jednoroczny czas trwania nowego regulaminu ma właśnie ten cel, aby spokojnie i rzeczowo przeprowadzić stałą reformę i zmianę przestarzałego regulaminu. Słowiańskie stronnictwa zgłosiły ten wniosek dlatego, że przekonały się, iż obecnego systemu nie można trwale utrzymać, oraz dlatego, aby ponownie wykazać tę fundamentalną prawdę, iż Austrya tylko wtedy może mieć przyszłość, jeżeli nie będzie narodów wybranych, lecz tylko narody równouprawnione.

Prezydent ministrów bar. Bienerth przypomniał, że rząd, wnosząc reformę wyborczą, wniósł zarazem projekt regulaminu i ubolewa, że wtedy tej zmiany nie przeprowadzono. Ale jest rzeczą bardzo pocieszającą, że obecnie Izba z własnej inicyatywy chce tę reformę przeprowadzić. Obowiązkiem rządu jest ją popierać. Mowca wyraził nadzieję, że reforma ta będzie punktem wyjścia szczęśliwej działalności Izby, co jest życzeniem rządu.

Poseł Redlich wskazał szczegółowo na prawne i formalne wątpliwości, przemawiające przeciwko zmianie regulaminu w drodze nagłej.

Poseł Weidenhoffer oświadczył, że wnioski nagłe sprzeciwiają się regulaminowi i stanowią niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego, który wydany ma być na łaskę i niełaskę słowiańskiej większości.

Poseł Adler oświadczył, że socyaliści głosować będą za tą ograniczoną czasowo reformą regulaminu, mimo, że nakłada to na nich wielkie ofiary i właściwie przeciwko nim się zwraca, w ten bowiem tylko sposób można wyjść z obecnego opłakanego stanu. Reforma będzie umocnieniem demokracyi wobec demagogii.

Poseł Lewicki oświadczył, że Rusini z formalnych i politycznych względów głosować będą przeciw nagłości i treści wniosku. Stronnictwa, które nie należą do większości, nie mogą być zdawane na łaskę większości. Specyalnie naród ruski byłby wydany na łup Koła polskiego.

Poseł Głąbiński oświadczył, że Koło polskie wita serdecznie zwrot w sytuacyi i cieszy się, że Izba robi pierwszy krok, aby wyzwolić się z więzów. W uchwaleniu tej ustawy będzie dowód, że Izba chce żyć.

Głosowanie.

Nagłość wniosku uchwalono 315 głosami przeciw 91. Przeciw głosowali: niemieccy postępowcy, narodowcy i radykali, czescy radykali, Rusini, syoniści i 3 dzikich.

W dyskusyi merytorycznej

postawił poseł Weidenhoffer wniosek, aby uznano język niemiecki za wyłączny język obrad parlamentu.

Po przemówieniu mowców generalnych Kunschaka i tow. Seitza przystąpiono do głosowania i **uchwalono zmianę regulaminu we wszystkich 3 czytaniach.**

Wniosek Weidenhoffera odrzucono w imiennem głosowaniu; socyalni demokraci głosowali przeciw wnioskowi.

Zamknięcie posiedzenia.

O godz. 1 w nocy posiedzenie zamknięto. Trwało ono bez przerwy od **środy** 11 rano do **soboty** po północy, razem **86 godzin.**

Co teraz nastąpi?

Na poniedziałek zwołanem zostało posiedzenie Izby panów, na którem nastąpi uchwalenie zmiany regulaminu, a we wtorek nastąpi sankcya cesarska, poczem Izba posłów już na podstawie zreformowanego regulaminu przystąpi w tych dniach do obrad nad prowizoryum budżetowem i nad ustawą upełnomocniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych.

* * *

Nowy regulamin.

Uchwalony nowy regulamin ma następujące brzmienie:

Ustawa z . . . o uzupełnieniu ustawy z 12 maja 1873 w sprawie regulaminu Rady państwa.

§ 17 a. W Izbie posłów z reguły po otwarciu posiedzenia zawiadamia się przedewszystkiem o pismach rządu i Izby panów, o doniesieniach oddziałów i komisyj, o sprawozdaniach tychże komisyj, jakoteż o zapowiedzianych wnioskach, które wedle uznania prezydenta mogą zostać odczytane, dalej zawiadomienia o udzieleniu urlopów. Wkońcu ogłasza się spis wniesionych petycyj z podaniem ich treści i sprawę weryfikacyi protokółu z poprzedniego posiedzenia.

Celem uchylenia przeszkód i nadużycia regulaminu i porządku domowego ma prezydent prawo odłożyć te zawiadomienia i odczytania na koniec posiedzenia, dalej odłożyć odczytywanie interpelacyi wedle swego uznania albo w przeciągu albo na koniec posiedzenia, odmówić udzielenia przerwy przed głosowaniem i odmówić przy wnioskach formalnych innego głosowania, jak zwykłego przez powstanie z miejsc.

W razie ciężkiej obrazy prezydenta albo jawnego oporu przeciw jego zarządzeniom ma prezydent prawo winnego posła wykluczyć z dotyczącego posiedzenia, ewetualnie także z dwóch następnych posiedzeń.

Przeciw każdemu zarządzeniu prezydenta, wydanemu na podstawie tych paragrafów, jest dopuszczalne odwołanie się do Izby, która rozstrzyga bez dyskusyi w zwykłem głosowaniu. Jeżeli prezydent zarządzi wykluczenie posła z trzech posiedzeń, rozstrzyga Izba na odwołanie się wykluczonego przed prześciem do porządku dziennego następnego posiedzenia zwykłem głosowaniem bez dyskusyi.

Czas trwania tej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, gaśnie z dniem 31 grudnia 1910 r.

Jeżeli do tego czasu w miejsce tej ustawy nie zostanie uchwalony inny regulamin, wchodzą napowrót w życie dotyczące postanowienia ustawy z 12 maja 1873 razem z regulaminem z 2 marca 1875.

Pokojowe zapewnienia rządu rosyjskiego a niepokój przemysłowców.

Nietylko w formie urzędowych zaprzeczeń, lecz i w drodze prywatnych informacyj, usiłuje rząd rosyjski dowieść, iż kompletnym absurdem jest przypuszczać, że Japonia gotuje się do nowej wojny.

O coby mogło chodzić Japonii? — pyta jakaś wysoko postawiona osoba, interwiowana przez współpracownika „Russkiego Słowa“. O ziemię? Lecz od Nikołajewska do Władywostoku niema piędzi ziemi, gdzieby Japończycy chcieli swój nadmiar ludności osiedlać. Ani warunki klimatyczne, ani życiowe, zdaniem owej osobistości, nie nęcą Japończyków. Przymyka ona oczy na to, że do odmiennych warunków klimatycznych łatwo się człowiek przyzwyczaja, a warunki życiowe ruchliwy, przedsiębiorczy naród przetwarzać umie i co w niechlujnej garści rosyjskiej było biernym nieużytkiem, przedzierzgnąć potrafi w czynną, dochód przynoszącą prowincyę,

Dalej ów informator „Russkiego Słowa“ podkreśla, że pieniędzy, jako kontrybucyi, Japonia stanowczo od Rosyi oczekiwaćby nie mogła; co się zaś tyczy eksploatacyi rybnej, tworzącej dotychczas najważniejszy produkt pobrzeża sybirskiego — to Japończycy otrzymali na mocy konwencyi rybołówczej wszystko, cokolwiek im dać było można. W ciągu ostatniego roku wywieźli około 8 milionów pudów ryb.

O tem zaś, aby Rosya dała powód do wojny, mowy być nie może. Informator „Russkiego Słowa“ tak się odżegnuje od myśli, iżby Rosya śmiała zaczepić Japonię, że jego strachem aż do komizmu przejęte wywody powtórzymy dosłownie.

Słowem, cały artykuł wygląda jakby był przeznaczony do przekonania Japończyków, iż jako naród rozumny i praktyczny powinni raz na zawsze porzucić myśl o jakichś zdobyczach na Rosyi.

Nie wiemy, jak dalece Japończycy dadzą się przekonać — natomiast sfery przemysłowe w samym caracie nie bardzo wierzą tym inspirowanym wywodom, co odbija się już na handlu z wschodnią Syberyą Przypuszczamy, że podobną taktykę, jak Łódź uprawiają i inne centra przemysłowe, a Łódź, mająca tak znaczny wywóz na Wschód daleki, podobno już obecnie z obawy przed komplikacyami ucięła kredyt kupcom tamtejszym, żądając płacy gotówką.

Król Leopold.

W sam czas rozstał się ze światem król Belgii Leopold, gdyż ostatnie lata przysparzały mu tylko niechętnych i wrogów wśród ludu, który pod jego znajdował się berłem. Panegiryści podnoszą obecnie, iż był on monarchą, nigdy nie wykraczającym poza szranki konstytucyjne i niczem nie kompromitującym politycznej neutralności Belgii. To była oględność, aż nadto dyktowana warunkami... Leopold II. nie należał do dynastyi, zasiedziałej na tronie belgijskim. Pochodził z rodu tronokrążców Koburgów. Był drugim z kolei królem Belgii. „Łaska boża“ tak krótkoterminowa kazała mu być ostrożnym, tem ostrożniejszym, ile że tuż o miedzę miał Francyę, wyemancypowaną zpod władzy królew-

skiej... Prasa liberalna podnosi, że pragnął on w duchu okiełznać starą potęgę klerykałów, a zarazem położyć tamę narastającej wciąż — nowej potędze: socyalizmowi... Nie ziściły się te plany... Natomiast zasłynął Leopold, jak człowiek, umiejący wzbogacać się niesłychanie, jako typ finansisty, giełdziarza, kolonizatora.

Dziwna rzecz, iż w społeczeństwie kapitalistycznem te właśnie typowe cechy Leopolda nie dodawały mu uroku: od króla wymaga ono innego spektaklu: więcej tak zwanego „majestatu", niż geszefciarskich zdolności. Słowem, chce mieć w królewskim pałacu więcej kolorowej bajki, niż dywidendami naszpikowanej rzeczywistości... Nie podobała się w Belgii i donżuanerya króla i jego opłakane stosunki rodzinne, to wszystko, słowem, czem ta postać stała się „operetkową" — zrosła się z pismami satyrycznemi wszystkich niemal krajów... Chwalcy zmarłego twierdzą także, że za jego rządów wzrosły olbrzymie siły wytwórcze kraju. Stało się to raczej siłą faktu, iż Belgia posiada znakomite położenie nadmorskie i bogate pokłady jądra przemysłu — węgla i żelaza. A przytem, jako państewko małe, zniewolone do neutralności, nie może mieć kosztownych ambicyj wielkomocarstwowych, nie jest tak rujnowane przez militaryzm, jak rywalizujące ze sobą wielkie mocarstwa, nie jest przeto tak obciążane podatkami, tworzy zatem teren dla kapitału wdzięczny.

* * *

Testament Leopolda.

Testament króla Leopolda zaczyna się słowami:

„Umieram w religii katolickiej, w której żyłem. Proszę o przebaczenie za błędy, które popełniłem. Spodziewam się, że naród mi przebaczy. Majątek, odziedziczony po ojcu w wysokości 15 milionów, pozostawiam córkom".

Wątpliwy to zaszczyt dla religii katolickiej, że taki stary rozpustnik do niej się tak żarliwie przyznaje. Oni wszyscy tacy, ci weseli panowie, którzy hulają sobie przez całe życie z baletnicami i kokotami, a przytem robią miny świętoszków dla świata...

Ale oprócz komicznego wrażenia, jakie robi wstęp testamentu, zwraca uwagę powszechną treść istotna testamentu, mianowicie fakt, że Leopold wydziedzicza córki i pozbawia je majątku, wynoszącego kilkaset milionów franków, zdobytego na Kongo. Majątek ten przeznaczył Leopold dla swojej „kościelnej" żony, baronowej Vaughan.

Opowiadają, że w roku 1887, król, zaangażowawszy cały majątek w Kongo, znalazł się w bardzo przykrem położeniu. Zwrócił się więc o pomoc do zięcia swojego arcyks. Rudolfa i chciał wydać w Austryi losy Kongo. Ówczesny minister skarbu Dunajewski stanowczo przeciw temu wystąpił i projekt wydania losów Kongo w Austryi nie przyszedł do skutku.

Gdy król Leopold przyjechał potem do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Rudolfa, zwrócił się do Taaffego powtórnie z tą samą propozycyą. Taaffe odpowiedział: „Nie sądzę, aby obecna, tak smutna chwila, była stosowną do omawiania takich interesów".

Król Leopold wyjechał następnie do Francyi i tam swój projekt przeprowadził.

Od tego czasu stosunki między królem a córką Stefanią stały się naprężone. Król do ostatniej chwili nie chciał się z nią pogodzić. Naprężenie to zwiększyło się jeszcze, gdy hr. Stefania Lonyay wytoczyła ojcu proces o wydanie spuścizny po matce.

Co się tyczy najmłodszej córki ks. Klementyny, to stosunki jej z ojcem były również naprężone, głównie z powodu bar. Vaughan. Ks. Klementyna domagała się usunięcia baronowej z zamku. Król temu odmówił. Wtedy księżniczka wyprowadziła się i zamieszkała osobno.

Teraz córki Leopolda mają podobno starać się o obalenie testamentu, opierając się na tem, że Leopold wziął z baronową Vaughan ślub tylko kościelny, a nie wziął ślubu cywilnego, bez którego w Belgii małżeństwo jest nieważne.

Proces o „serbską zdradę stanu".

Wiedeń, 19 grudnia.

Na wczorajszej rozprawie obrońca dr Benedikt przedłożył numer dziennika „Słowiańskiego Jugu" z odezwą do „świętej wojny". W odezwie tej jest powiedziane, że Serbia upora się z Austro-Węgrami, ponieważ obiecano jej pomoc z Austro-Węgier.

Dr Friedjung przedkłada adresy do Milana Stefanovicza, studenta i sekretarza „Słowiańskiego Jugu". Nad osobistością tego Stefanovicza wywiązuje się dłuższa dyskusya.

Następnie przesłuchano jako świadka serbskiego szefa sekcyi Spalajkovicza, który zeznawał w języku serbskim. Spalajkovicz świadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za każde słowo. Jako powód swego przybycia na rozprawę podał, że chce się przyczynić do przywrócenia dobrych stosunków między Serbią a Austro-Węgrami. Już powierzchowny przegląd broszury wystarcza do nabrania przekonania, że treść jej jest mistyfikacyą i opiera się na szeregu kłamliwych dokumentów. To samo przekonanie ma także minister spraw zagranicznych Milovanovicz.

Spalajkovicz oświadczył gotowość przeprowadzenia graficznego dowodu, że dokumentu, który przytacza broszura, nigdy nie pisał. W ministerstwie przeprowadził śledztwo, czy jaki dokument nie został skradziony, któryby do wyż wzmiankowanego był podobny. Gdyby taki dokument istniał, świadek nie miałby odwagi stawić się tutaj przed sądem. Świadek przeglądał przedłożony egzemplarz w druku rzekomego swego sprawozdania do Pasicza. Co się tyczy formy, wzkazał na zbyt wielką długość sprawozdania; stwierdził na podstawie protokółu ministerstwa spraw zagranicznych, że liczba aktów się nie zgadza. Spalajkovicz oświadczył dalej, że w dokumencie figuruje podpis Kaspra Bozowicza, co również jest błędne. Świadek nigdy z Bozowiczem nie był równocześnie w Zemuniu; również nigdy w życiu nie widział Pribicevicza i śmiał się z politycznych fantazyj i głupstw zawartych w dokumencie.

Fałszerz dokumentów był źle poinformowany. W dokumentach mowa jest o pertraktacyach wstępnych w sprawie pożyczki państwowej, podczas gdy pożyczka już rok przedtem była załatwioną. (Oklaski na galeryi. Prezydent grozi opróżnieniem sali). Formuła użyta w rzekomem sprawozdaniu w ustępie dotyczącym zezwolenia na wypłatę 12.000 franków, nie jest w żadnym akcie ministerstwa używaną. W razie, gdyby autentyczność przedłożonych dowodów była wątpliwą, rząd serbski gotów jest zwrócić się do wszystkich mocarstw z prośbą, aby przysłały swoich zastępców do Belgii i przekonały się o słuszności wszystkich jego zeznań i dowodów. Dokumenty dra Fundera, które się okazały niezręcznymi falsyfikatami, mają na celu rzucić obelgę na zasłużonego około pokoju europejskiego ministra Milovanovicza. Musi to odeprzeć Milovanovicz i świadek z całem oburzeniem.

Świadkowi postawiono potem szereg pytań.

Przegląd polityczny.

Jak Wilhelm wyrzucił tego osobnika! (Obrazek z dziejów dymisyj kanclerskich w Niemczech). Wiadomo jest, iż rozstanie się Wilhelma z Bismarckiem nie odbyło się zgoła gładko: rozsierdzony kanclerz wpadł w taką furyę, iż przez chwilę Wilhelm, jak sam to przyznawał, lękał się, iż dostanie kałamarzem pocisk w głowę!

Jakże inaczej rozegrała się „scena pożegnalna" z Bülowem, który wydawał się takim ulubieńcem Wilhelma. Oto poprostu w parku zamkowym, w oczach publiki, zbliżył się Wilhelm do Bülowa w stroju myśliwskim i prosto z mostu — wymówił mu służbę. Już ten pomysł załatwiania spraw państwowych na świeżem powietrzu był dość niezwykłym... Ale jeszcze bardziej charakterystycznym jest dalszy szczegół, podawany obecnie przez „Arbeiter Zeitung".

Oto Wilhelm sprowadził był do parku fotografa, który dokonał zdjęcia tej sceny. I obecnie Wilhelm chętnie pokazuje w swym zamku tę fotografię, dodając w tonie żartu: **„Oto, jak wyrzuciłem to indywiduum!"**

Taż sama „Arbeiter-Zeitung" wspomina o innych dymisyach kanclerskich, dokonanych przez Wilhelma tak, jak jakiś panek oddala swego parobka — przytacza też ciekawy powód zdymisyonowania Hohenlohego: mianowicie, H. ośmielił się odradzać cesarzowi, który z racyi uroczystości w Saalburgu przejęty był właśnie myślą osobliwą, iż Hohenzollernowie są w dziejach następcami... imperatorów rzymskich (sic!) — przebrania się w strój rzymskiego cesarza (odpowiedni kostyum już był zamówiony w pracowni teatralnej). Dymisya zaskoczyła Hohenlohego w drodze, gdy jechał prosić swego władcę imperatora o pozwolenie zwołania parlamentu po długiem już trwaniu sławetnej wyprawy przeciw Bokserom.

Pawilon robotniczy na wystawie wszechświatowej 1910 r.

Bruksela, 15 grudnia.

Wśród przebogatych pawilonów stołecznej Brukseli, starej Gandawy, barwnej, południowej Hiszpanii, wśród pawilonów milionowych firm win szampańskich, stanie — skromny z wyglądu — pawilon robotniczy miejscowej kooperatywy „Dom Ludowy". Towarzysze belgijscy pragną zademonstrować w pawilonie tym robotniczą piekarnię przy pracy, robotniczy sklep i robotniczą restauracyę.

Prześliczny architektonicznie projekt pawilonu, opracowany przez architekta Ryszarda Pringiers, zaczyna już być wprowadzany w życie na terenie wystawy wszechświatowej. Roboty ciesielskie i malarskie należeć będą w zupełności do robotników kooperatywy. W innych działach ustanowiono minimum płacy, zatwierdzone przez zarząd kooperatywy. Lista płac robotniczych wywieszona jest na terenie robót.

Sama budowa tego pawilonu jest już, jak widzimy, poważną pracą agitacyjną. Cóż mówić o tem, jak miliony zwiedzających pawilon ujrzą towarzyszów naszych przy ośmiogodzinnej pracy nad wyrabianiem i wypiekaniem bułek, ciast różnych, biszkoptów, małych bochenków chleba, jak ujrzą mądrą i celową organizacyę pośrednictwa w nabywaniu produktów spożywczych, jak każdy ze zwiedzających sprawdzić będzie mógł wszystkie księgi handlowe, skontrolować pracę i płacę w kooperatywie.

Skromny pawilon robotniczy stanie się rozsadnikiem idei naszej daleko, hen za Belgię. Czerwony sztandar, powiewający nad pawilonem, stanie się wielkim symbolem nietylko walki krwawej i rewolucyjnej w międzynarodówce, lecz stanie się również symbolem nowej organizacyi pracy codziennej, żmudnej i męczącej, pracy chleba powszedniego, pracy niewyzyskiwanej przez kapitalistyczne pijawki.

Uznanie i wdzięczność należy się towarzyszom brukselskim za postawienie pawilonu swego na wystawie. *Edw.*

Z TEATRU.

„Mizantropa" stworzył Molière w chwili największej udręki: tyle powodów splotło się na to... Nieszczęśliwe już wówczas pożycie z młodą żoną, wywlekane w dodatku na jaw przez różnych pamflecistów, wyszydzane ze sceny przez konkurencyjny teatr z „Hotel Bourgogne", przypieczętowane nawet formalną denuncyacyą, pochodzącą z tych sfer, a podnoszącą, iż stosunek małżeński Molère'a oparty jest na kazirodztwie, że żona jego jest naturalną jego córką — wszystko to mogło wstrząsnąć do głębi naturą Molière'a, A przyłączył tu się jeszcze czynnik inny: Jego „Tartuffe" wywołał istną burzę wśród „oryginałów, które spowodowały zakaz kopii". Pominąwszy nawet taki głos gorliwy, jak owego doktora Sorbonny, księdza Roullé który żądał spalenia bezbożnego utworu, a przy tej okazyi — i autora, grożąc mu równocześnie ogniami piekielnymi — akcya bigotów odniosła ten realny skutek, iż „Tartuffe" został zakazany. Nawet taka potęga, jak królewska: Ludwika XIV, nie ośmieliła się wystąpić przeciw opinii ultra-klerykałów. Im więcej jednak Molière wycierpieć musiał z powodu intryg bigotów — tem droższą mu się stawała jego satyra, demaskująca ich, tem bardziej nerwowo starał się o cofnięcie ciążącego na niej zakazu... W drugim memoryale pisanym z tego powodu do króla w konkluzyi twierdzi: „Jest rzeczą pewną, Najjaśniejszy Panie, że nie trzeba mi już marzyć o tworzeniu komedyj, jeżeli Tartuffy mają przewagę".

A jednak Molière nie usunął się od twórczości scenicznej: owszem w tym okresie z pod pióra jego powstały „Don Żuan" a niebawem „Mizantrop", do którego wstęp powyższy za komentarz ma służyć.

Akcya zogniskowana dokoła zimnej kokietki Celimeny. Przez usta Alcesta padają gromy na fałsz i obłudę, rozpierające się w życiu. A na te długie, namiętne tyrady, w których wybucha cały żal poety, odpowiada, jakby głos trzeźwości — że to przecież donkiszocka walka — przyjaciel Alcesta, Filint. Alcestem można być w chwili rozgoryczenia, podniecenia, w chwili (przejdźmy do rzeczywistości) pisania drugiego „Placet sur la comédie de Tartuffe", gdzie zapowiada się złamanie pióra. Istotnie: podobnie postępuje w komedyi konsekwentny typ „Mizantropa", uciekając od świata; lecz w życiu pierwiastek trzeźwości bierze górę: Molière nie opuszcza swej placówki. Więc Alceste jest tylko cząstką jego duszy, tą z bolu zrodzoną, w której samokrytycyzm w momentach refleksyi dostrzega pewne, jakby chorobliwe przeczulenie... Stąd i do autoironii w stosunku do tej cząstki swego „ja" poeta się zbliża... Rozumie się, iż w tych warunkach „Mizantrop" jest komedyą mniej wesołą, lecz za to głębszą; i jako satyra obyczajowa szerszą od innych utworów Molière'a.

W roli tytułowej p. Weychert był nieco za monotonnym — z jakimś przytem stałym grymasem w twarzy. Dobrą Celimeną była p. Solska, umiejąca przytem świetnie obracać się w kostyumie. Typ bigotki wiernie odtworzyła p. Arkawinówna. Inne postaci wypadły dość blado. Wieczór uzupełniała farsa molierowska „Małżeństwo z musu", gdzie wyróżniły się komiczne figury p. Siemaszki, Węgrzyna i Stępowskiego.

Przekład p. Żeleńskiego, o ile wnosić można z wrażeń słuchowych (częstokroć przy szybkiem przygotowaniu mąconych niedostatecznem opanowaniem pamięciowem ról) jędrnie i wiernie oddaje tekst orygninału.

m

KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia.

Trzecie poufne posiedzenie członków Rady miasta odbyło się w sobotę wieczór. Próbne głosowanie nad kwestyą odstąpienia barbakanu na urządzenie panoramy bitwy grunwaldzkiej wydało rezultat dla żądania p. Styki ujemny; większość oświadczyła się przeciw odstąpieniu barbakanu a za innym planem. Kilku radców proponowało, aby p. Styce udzielić subwencyi 10.000 K.

We środę 22 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady, na którem po posiedzeniu tajnem zapadnie ostateczna uchwała na posiedzeniu jawnem.

Biblioteka Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, pierwsza w Krakowie biblioteka publiczna, dostępna za niską opłatą dla najszerszych kół czytelniczych, pragnąc zadośćuczynić żądaniom czytelników wzbogaca swój księgozbiór nowościami z zakresu beletrystyki i literatury naukowej. Dla zebrania funduszów na ten cel Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego urządza loteryę książkową. Wygrane, tysiąca losów po 1 koronie, stanowić będzie 500 dzieł, pierwszorzędnej wartości naukowej i literackiej w cenie każde od 1 do 40 K. Spis książek, przeznaczonych do rozlosowania, będzie podany do wiadomości publicznej. Biblioteka przystępuje obecnie do gromadzenia książek na fanty (posiada ich już paręset) i zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich przyjaciół Uniwersytetu Ludowego o pomoc. Dary przyjmuje biblioteka i biuro T. U. L., Szewska 16, I. piętro.

Otwarcie zawodowej szkoły dla uczniów drukarskich odbyło się w niedzielę 19 b. m. w sali szkoły miejskiej im. Kochanowskiego wobec licznie zgromadzonych uczestników ze sfer drukarskich, przedstawicieli prasy, Izby handlowej i t. d. Otwarcie zagaił p. W. Anczyc, inicyator tej szkoły, kreśląc szczytne zadanie drukarstwa jako sztuki i znaczenie drukarstwa dla całej Polski trójzaborowej. Następnie przemawiał prezydent Leo, prezydent Izby handlowej p. Datner oraz kierownik kursów p. Treskosiński, zachęcając uczniów do pilnej pracy.

Należy się prawdziwe uznanie p. Anczycowi za ofiarność i trudy poniesione dla tej szkoły, jakoteż właścicielom drukarń, którzy uwalniają uczniów już o godz. 4½ po południu, by im umożliwić naukę ze świeżemi siłami.

Jest to pierwsza szkoła drukarska w Polsce i stać się może drukarską szkołą sztuk pięknych. *B.*

W „Ognisku" drukarzy (Rynek 12) odbędzie się na dochód stowarzyszenia zapomogowego drukarzy krakowskich 1-go stycznia zabawa posylwestrowa. Początek o godz. 9 wieczór. Bilet wstępu 1 K 50 h., familijny (3 osoby) 3 K.

Proces o wypadek w kopalni. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stawał dziś Jacenty Stolarz, maszynista w kopalni ołowiu w Kątach, oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Dnia 11 lipca chciał Stolarz przy pomocy Dyndy i 3 innych robotników wyczyścić wentyle maszyny parowej i w tym celu ustawił rusztowanie. Zaledwie robotnicy weszli na rusztowanie, zawaliło się, a spadające deski przycisnęły wentyle, z których zaczęła buchać para. Wszyscy 4 robotnicy odnieśli poparzenia, z powodu których Dynda umarł, a inni byli przez dłuższy czas niezdolni do pracy.

Ponieważ rzeczoznawcy orzekli, że Stolarz nie ponosi winy, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Kradzież w sklepie p. Drobnera. W nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono kradzież w sklepie p. Drobnera przy pl. Szczepańskim wśród następujących okoliczności: Przed kilku dniami zgubił p. Drobner pęk kluczy, wśród których znajdowały się i klucze od żaluzyj. Złodziej, który prawdopodobnie klucze te znalazł, otworzył nimi żaluzye, wszedł do sklepu i wyszukał w jednej z szuflad ukryte tam klucze od kasy wert-

heimowskiej. Z kasy wyjął butony wartości 3000 K i branzoletę złotą, nie tykając innych kosztowności, losów i książeczek Kasy oszczędności, z szuflady służącej jako kasa podręczna zabrał około 400 K.

Jako podejrzanego aresztowano byłego służącego sklepowego, ale ten wykazał swe alibi.

Wypadek nad Wisłą. Wczoraj po południu kilku chłopców zabawiało się nad Wisłą u wylotu ulicy Dajwór wyławianiem kry z wody. Jeden z chłopców, 11 letni Antoni Kluska, przechyliwszy się zbytnio, wpadł do Wisły i zaczął tonąć. Na krzyk chłopców jeden z przechodniów skoczył do wody i wyciągnął chłopca, którego na stacyi ratunkowej przyprowadzono do przytomności.

Zjazd żydowskiego syonistycznego związku „Poale-Syon". W niedzielę rozpoczęły się w salach stow. „Tanie domy", przy ul. Bocheńskiej, obrady II. konferencyi wszechświatowego żydowskiego syonistycznego związku robotniczego „Poale Syon".

Porządek dzienny obejmuje obok referatów natury ściśle organizacyjnej, także referaty o zjednoczeniu się żydowskich socyalistycznych partyj, o stanowisku do międzynarodowego socyalizmu i do kongresu syonistycznego, o emigracyi żydowskiej i o zorganizowaniu proletaryatu żydowskiego w Palestynie. Specyalne posiedzenie poświęcone będzie nowo utworzonemu, palestyńskiemu fundoszowi robotniczemu, mającemu na celu popieranie palestyńskiej akcyi związku „Poale Syon". — Obrady zakończą się we środę wieczorem.

Brutalny policyant. Onegdaj podaliśmy wiadomość o pobiciu chłopca wychodzącego ze szkoły wieczornej przy ul. Lubomirskiego przez policyanta Nr. 115. Wypadek ten bicia bezbronnych dzieci przez żołnierzy policyjnych nie jest odosobniony. Niedawno temu żołnierz policyjny Nr. 55, pełniąc służbę przy ul. Miedzuch, pobił 3-letnie dziecko miotłą, którą mu wyrwał z ręki tak silnie, że dziecko upadło na ziemię i odniosło obrażenia. W sprawie tej zrobiono doniesienie, na skutek którego dyrekcya przeprowadziła obszerne śledztwo. Otóż cały szereg poważnych świadków zeznał obciążająco dla żołnierza policyjnego i świadkowie opowiadali, że tensam żołnierz policyjny Nr. 55 kopnął raz przekupce kosz z jabłkami i wzywał uliczników, by sobie jabłka te zabrali, gdy zaś z tego powstało zamieszanie, przyaresztował samą przekupkę. Cóż z tego, kiedy ów żołnierz policyjny oświadczył, że wszyscy świadkowie kłamią i to mu wystarczyło za obronę. Nic dziwnego, że przy takiej bezkarności żołnierzy policyjnych podobne wypadki częściej się powtarzają.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam Komedye Moliera: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu" grane będą we wtorek, poczem na czas pewien schodzą z afisza, aby ustąpić miejsca repertuarowi świątecznemu. — Czwartkowe przedstawienie „Dziadów" rozpocznie się o godz. 7.

— **W klubie pocztowym** odbędzie się zabawa sylwestrowa w piątek 31 b. m. o godzinie 9 wieczorem przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Do północy koncert spacerowy połączony z kabaretem, po północy zabawa taneczna. Wstęp dla członków i ich rodzin 1 K, dla nieczłonków za zaproszeniami 1 K 50 h. Zaproszenia wydaje sekretaryat klubu (ul. Lubicz 5) między 8 a wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek 20 b. m.: „Gromiwoja".

Wtorek 21 b. m.: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Środa 22 b. m.: „Wesele" (ceny popularne).

Czwartek 23 b. m: „Dziady" (pół ceny).

Piątek 24 b. m: teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Noc listopadowa".

Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Betlem polskie".

Niedziela 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Warszawianka" i „Sędziowie".

Poniedziałek 27 b. m.: „Gromiwoja".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Wyprawa ślubna".

Wtorek: „Dzwony z Corneville" (benefis p. Zielińskiej).

Środa: „Dzwony z Corneville".

Czwartek: „Boże Narodzenie".

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota po południu: „Boże Narodzenie".

Sobota wieczór: „Dzwony z Corneville".

Niedziela po południu: „Boże Narodzenie".

Niedziela wieczór: „Biedna dziewczyna".

Poniedziałek: „Berek Joselowicz".

Wtorek: Dzwony z Corneville".

Środa: „Boże Narodzenie".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi".

Nowiny lwowskie.

Kradzież 14 000 K na poczcie. Władze pocztowe wpadły na nowy ślad sprawcy kradzieży worka pocztowego. Aresztowano pewnego woźnego, który już 6 lat służy na poczcie. Poprzednio aresztowani okazali się niewinnymi.

W procesie Bielskiego o pożyczkę 10 000 K na kamienicę prof. Motylewskiego zapadł w sobotę wyrok. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytanie o oszustwo przez zaciągnięcie pożyczki na cudzą kamienicę i pytanie o oszczerstwo na osobie Właszka.

Zwierzchnik ławy przysięgłych prof. dr Twardowski apelował do trybunału o wymierzenie Bielskiemu łagodnej kary; także prokurator prosił o łagodny wyrok, a obrońca dr Łaz o wymierzenie kary poniżej ustawowego wymiaru.

Trybunał zasądził Bielskiego na 15 miesięcy zwykłego więzienia. Bielski, zapytany czy przyjmuje wyrok, podziękował za łagodny wymiar kary i oświadczył, że za oszustwo przyjąłby nawet „dożywocie", ale za oszczerstwo nie może przyjąć wyroku.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya i aresztowanie w Warszawie. Onegdaj o godz. 12 w nocy do mieszkania dyrektora I. warszawskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, p. Karola Biernackiego, przy ulicy Marszałkowskiej l. 151, przybyli agenci ochrony. Po bardzo ścisłej rewizyi, która trwała do godz. 3 w nocy, aresztowano Maryana Biernackiego, ucznia VII. klasy szkoły Tow. kultury polskiej, synowca p. Karola B., oraz zabrano kilka sztuk starodawnej broni, posiadającej jedynie wartość archeologiczną.

Prześladowanie Rusinów przez rząd carski. Dlaczego „Ukraińska Hromada" ma być zamkniętą? — Z tem zapytaniem zwrócił się współpracownik „Słowa" warszawskiego do jednego z członków owego Towarzystwa, który dał następujące wyjaśnienie:

— Przedewszystkiem stwierdzam, że ustawa nasza była jak najlegalniej zatwierdzona. Nie znajdowało się w niej nic takiego, coby mogło obudzić jakieś podejrzenia rządu. Przed paru miesiącami wynajęliśmy sobie małe mieszkanko i tam zbieraliśmy się na tak zwane „wieczyrki", śpiewaliśmy pieśni małoruskie, chcieliśmy urządzać koncerty, przedstawienia teatralne ze sztukami ludowemi i t. d. No, bomb nie robiliśmy na pewno. Chcieliśmy mieć poprostu stowarzyszenie, gdzieby nasi ludzie mogli się zbierać od czasu do czasu. Jednego słowa o polityce nie wymówiono, nikt z obecnych nie zdradził nigdy żadnych dążeń separatystycznych. My mieliśmy tylko przeszłość, była ona dla nas bogatą skarbnicą. Z niej chcieliśmy tylko czerpać, nie myśleliśmy ani o teraźniejszości, ani o przyszłości.

— Czy działalności stowarzyszenia nikt nie zwalczał?

— Widzi pan, to są rzeczy bardzo charakterystyczne i bardzo typowe. Pewno to pana zdziwi, jeśli panu powiem, że w Warszawie jest około 18.000 Ukraińców. Są to przeważnie urzędnicy. Jak ci ludzie się boją, to nikt nie ma wyobrażenia. Do stowarzyszenia naszego wpisała się ledwie garstka, inni mówili: „Nie chcemy za nic na świecie, będą nas prześladować, rewidować, ciągnąć do ochrany, nie chcemy". Jeszcze inni, którzy zdołali się już przerobić na „istinno ruskich", byli dla nas usposobieni wprost wrogo. Pan wie, że renegaci są zawsze „plus pape que le pape". Zarzucano nam, że odciągamy młodzież od nauki. Bywali u nas studenci i studentki, ale cóż im to mogło przeszkadzać w studyach. Ci eks-Ukraińcy szykanowali nas więcej, niż kto inny. Prawdopodobnie ktoś z nich oskarżył nas i Towarzystwo polecono zamknąć. Istnieje jednak i druga wersya. Według niej, postanowiono zamknąć wszystkie stowarzyszenia ukraińskie — w Odessie, Kijowie i t. d.

Ze świata.

Charakterystyczny zakaz. „Czytamy w „Rieczy": „Wygłoszony przez p. Glezmera na ostatniem posiedzeniu handlowo przemysłowej frakcyi Rady państwa referat o stanie rzeczy na dalekim Wschodzie, wywarł silne wrażenie na sfery przemysłowo-handlowe i na biurokracyę. Referent powrócił niedawno z Japonii, gdzie obserwował pracę Japończyków nad przygotowaniem sił zbrojnych. Jak wiadomo, referent doszedł do bardzo smutnych dla Rosyi wniosków.

Referat ten miał być w całości wydrukowany w jednym z ostatnich numerów „Torgowli i promyszlennosti", organu rady zjazdu zjednoczonego przemysłu i handlu, lecz minister spraw zagranicznych Izwolskij, zaznajomiwszy się dokładnie z treścią referatu, oświadczył, że opublikowanie go w obecnej chwili mogłoby wywołać panikę w sferach przemysłowo-handlowych i prosił o niedrukowanie referatu. Po porozumieniu ministra z referentem drukowanie referatu zostało wstrzymane".

Rewizye i aresztowania w Petersburgu. Dzienniki rosyjskie donoszą o nieustannych rewizyach i aresztowanych, jakie od kilku dni powtarzają się w Petersburgu. Rewizyi dokonywano przeważnie w różnych stowarzyszeniach naukowych, wśród uczącej się młodzieży i u osób, posądzanych o należenie do partyi socyalno demokratycznej. W ciągu 2 nocy dokonano wewizyi w 8 mieszkaniach i aresztowano przeszło 100 osób, z których niebawem większość wypuszczono. Na Wasilewskiej Wyspie aresztowano około 20 studentów i kursistek.

Okropna samobójstwo. Skazany niedawno na więzienie przez trybunał marynarki francuskiej za szpiegostwo porucznik Lair popełnił straszne samobójstwo. Potłukł szklankę w drobne kawałki i połknął szkło w zupie. Wkrótce zaczął się wić z boleści. Lekarze sądzą, że szkło podziurawiło mu żołądek. — Stan rannego beznadziejny.

Z literatury i sztuki.

Trzeci koncert symfoniczny orkiestry monachijskiej. Punktem najbardziej budzącym zaciekawienie we wczorajszym programie był po raz pierwszy mający zabrzmieć z naszej estrady poemat symfoniczny niedawno zmarłego kompozytora — Karłowicza. „Powracające fale" przekonały, że straciliśmy w nim twórcę nietylko dla naszej ojczystej literatury muzycznej (niestety tak ubogiej) nieocenionego, ale i dla literatury muzycznej wogóle, o niepoślednim znaczeniu. Dzieło wczoraj wykonane cechuje nietylko inwencya, skończoność pod względem formy, które to dwa warunki często wystarczają i wielkim mistrzom; w „Powracających falach" na każdym niemal kroku widzimy duszą twórcy wcielonego w swe dzieło, nadającego mu swem sercem tętno życia i tyle, tyle zarazem bólu i rezygnacyi, tyle głębokiego tragizmu, który bez piętrzenia się w orgie dźwięków, a raczej dyssonansów, przemawia do duszy słuchacza, zmusza go do wsłuchania się w te skargi tak smutne, tak smutne, jak dusza jego co „odrętwiały, w głębokiej zadumie, wpatrywał się w mroźne kwiaty z lodu"...

Reszty programu dopełnił znany w Krakowie z zeszłorocznego koncertu wiedeńskich „Tonkünstlerów" poemat, względnie scherzo symfoniczne, równie pomysłowe, jak ciekawe i zabawne, Dukasa „Uczeń czarownika", Straussa poemat symfoniczny z epoki młodzieńczej, ale już zupełnie w pomyśle i przeprowadzenia „straussowski", „Don Juan", malujący wybornie postać Lenanowskiego bohatera, niezrównany pod względem bogactwa barw i pomysłów instrumentalnych i wreszcie Schumanna „Symfonia wiosenna" (B dur, Nr. 1).

Jako „bis" usłyszeliśmy raz jeszcze, a zawsze z jednakim zapałem przyjmowaną uwerturę „Tannhäusera".

Tadeusz Charzewski.

TELEGRAMY

z dnia 20 grudnia.

Nieustająca komisya dla Sejmowej reformy wyborczej.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie sposobu obrad nad zmianą statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej, otrzymał najwyższą sankcyę.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył bar. Bienerth, że rząd zgadza się na rekonstrukcyę gabinetu; przedtem jednak powinno nastąpić porozumienie stronnictw, a w pierszym rzędzie prezydent prosi o uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Wczoraj przyjął cesarz na posłuchaniu hr. Khuen Hedervary'ego i Lukacsa. Rozstrzygnięcie nie nastąpiło.

Budapeszt. W sejmie węgierskim po przerwie zabrał głos prezydent gabinetu Wekerle, który wskazując na powagę położenia oświadczył, że nie godzi się, aby stronnictwa zwalczały się z powodu tak podrzędnych spraw. Następnie na jawnem posiedzeniu dokonano wyboru sekretarzy.

Poseł Bozoky interpelował z powodu procesu Friedjunga, podnosząc, że trybunał codziennie dopuszcza do obrazy honoru Węgier. Mowca występował przeciw temu.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedstawił się nowy gabinet. Prezes gabinetu Sonnino zapowiedział, że rząd przedłoży niebawem nowe projekty ustaw i wówczas wyłuszczy szczegółowo swój program.

Eksplozya ogni sztucznych.

Caserta. W domu, w którym potajemnie wyrabiano ognie sztuczne nastąpiła eksplozya. Dom się zawalił. Zginęło 5 osób a kilka odniosło rany.

Zbrojenia Szwecyi.

Sztokholm. Komisya obrony kraju przedłożyła rządowi projekt w sprawie przeniesienia sztokholmskiej stacyi flotowej na inne miejsce, bliższe Sztokholmu, i poleciła wybór miejscowości Kaknaës. Koszta urządzenia tej stacyi, obliczone na 25 milionów koron, mają być pokryte ze sprzedaży państwowych gruntów w pobliżu Sztokholmu.

Reorganizacya armii rosyjskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Komisya budżetowa uchwaliła jednogłośnie na tajnem posiedzeniu potrzebne kredyty na reorganizacyę armii.

Rosya i Bułgarya.

Petersburg. Słychać, że rokowania między Rosyą a Bułgaryą doprowadziły do pomyślnego wyniku. Delegat bułgarski Dinitrjew jutro podpisze umowę, poczem bezzwłocznie wróci do Zofii.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Przegląd społeczny.

Do robotników i robotnic introligatorskich. Z powodu niedotrzymania ugody cennikowej, zawartej między delegatami majstrów i robotników introligatorskich, należy nie przyjmować pracy u następujących firm krakowskich: Ogrodzińskiego, Procnera, Wójcika i Furdzika — aż do odwołania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Czytelnia robotnicza w Dębnikach.** We czwartek 23 b. m. wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Drożyzna w świetle cyfr i faktów".

* **Odczyt zbiorowy dla kobiet** pod ogólnym tytułem: „Kobieta-proletaryuszka urządza krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. w niedzielę 26 grudnia (w drugie święto) o godz. 10½ rano w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5).

Treść: I. Obecne społeczne stanowisko kobiety. — II. Kobieta w ruchu politycznym. — III. Kobieta, jako zorganizowana zawodowo robotnica. — IV. Kobieta w ruchu współdzielczym. — V. Kobieta, jako wychowawczyni przyszłych pokoleń. — VI. Kobieta, jako człowiek.

Odczyt powyższy przeznaczony jest głównie dla towarzyszek. Wszyscy więc nasi towarzysze partyjni muszą się tak w święta urządzić, aby ich żony, córki i siostry bezwarunkowo na odczyt przybyć mogły. Będzie to niejako z ich strony dowodem, że rozwój partyi, rozwój całego ruchu robotniczego leży im na sercu i że ze swej strony gotowi są pomagać w miarę sił i możności sprawie uświadomienia kobiet.

Nazwiska prelegentów i prelegentek podamy później.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710